

SŁAWOMIR CZAPNIK*

Uniwersytet Opolski
ORCID: 0000-0001-6479-5066

Grzegorz Rdzanek (1973–2023): człowiek dobrej roboty

Grzegorz Rdzanek (1973–2023): A man of good work

CYTOWANIE

Czapnik, Sławomir. 2023. „Grzegorz Rdzanek (1973–2023): człowiek dobrej roboty”. *Studia Krytyczne*

Co można napisać o zmarłym Przyjacielu, który odszedł w kwiecie wieku, po latach heroicznej walki z chorobą? Jak podsumować niespełna pół wieku egzystencji człowieka, który był mi przez lata jedną z najbliższych osób. Jak pożegnać godnie i szczerze cichego bohatera, który nie miał w sobie nic z chępliwości i starał się w swym życiu kierować zasadami uczciwości (był drogowskazem, który podąża za wskazywanym przez siebie kierunkiem)? Jak złożyć hołd uprawiającemu dobre rzemiosło akademickie, a jednocześnie reprezentującemu trzeźwe, acz pełne życzliwości, podejście do świata wokół siebie i cechującego się ironicznym poczuciem humoru, często w prywatnej korespondencji (niekiedy dziennie wymienialiśmy po kilkanaście lub nawet kilkadziesiąt SMS-ów) ostrego jak brzytwa, ale zawsze pełnego zrozumienia dla ludzkich słabości, choć bezkompromisowego dla wszelkiej niegodziwości?

Nie chcę pisać o tym, co każdy może znaleźć wpisując „Grzegorz Rdzanek” w wyszukiwarce internetowej. Ani o sprawach osobistych – mój Przyjaciel cenił sobie prywatność, a ja nie wyobrażam sobie, by tego nie uszanować, nawet jeśli oznacza to pominięcie obrazu malowanego w nader jasnych barwach, jako wspaniałego i troskliwego męża, syna czy brata.

Chcę natomiast napisać wprost, dlaczego świat bez Grzegorza jest gorszym miejscem, aniżeli był, gdy starał się on – nie aktami strzeli-

* Instytut Nauk o Polityce i Administracji, Uniwersytet Opolski, ul. Katowicka 89, 45-061 Opole; e-mail: czapnik.slawomir@gmail.com

stymi lub banałami ubranymi w szaty ezoterycznego języka – zmienić choć trochę świat wokół siebie na lepsze. Jeśli ktoś był godzien miana zwolennika pracy u podstaw w świecie uniwersyteckim, to właśnie on.

Rzesze studentów Instytutu Studiów Międzynarodowych i Bezpieczeństwa Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie przez kilka lat piastował funkcję zastępcy dyrektora ds. dydaktyki, wiele mu zawdzięczają, a niby proste, ale przyjazne dla młodych ludzi, zmiany, jakie tam wprowadził, były na tyle cenione, że po zmianie miejsca pracy i zamieszkania – osiadł w 2016 roku w Kielcach, gdzie pełnił funkcję prodziekana na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego – studenci do dziś są beneficjentami zmian przeforsowanych (często przy oporze kadry) w sferze dydaktyki.

Grzegorz był człowiekiem, który chciał dać studentom jak najwięcej wolności w wyborze przedmiotów i wykładowców, co, ujmując rzecz najogólniej, niekoniecznie spotykało się z pozytywnym odzewem kadry, nieprzywykłej do samostanowienia młodych ludzi, których nauczają. Wszelki autorytaryzm był mu obcy, szanował ludzkie wybory, pragnął równej wolności dla każdego. I umożliwienia człowiekowi rozwoju, dziełenia się z nim czy nią swoją wiedzą.

W Kielcach Grzegorz stworzył od podstaw studia skandynawskie, dzięki którym wielu ludzi ze świętokrzyskiego mogło poznać socjaldemokratyczny świat naszych północnych sąsiadów, wyjechać do uczelni w Szwecji, Danii czy Finlandii, poznać inny świat. Świat bardziej ludzki. Sprawiedliwy. Bardziej rozumny.

Grzegorz był znamienitym badaczem Skandynawii, zwłaszcza Danii, szczególnie na niwie polityki bezpieczeństwa militarnego. Zawsze pilnie uczył się od Skandynawów, odbywając wyjazdy badawcze i dydaktyczne: na Uniwersytecie w Oslo, Uniwersytecie w Aalborgu, Mid Sweden University, Uniwersytecie w Helsinkach. W miarę możliwości starał się wdrażać w Polsce tzw. dobre praktyki. Bo był świetnym organizatorem, ułatwiającym życie studentom i wykładowcom, co jest szczególnie ważne, jako że wielu nauczycieli akademickich gardzi pracą organizacyjną, uznając, że są stworzeni do „wyższych” celów (cokolwiek przez to rozumieją).

Grzegorz był ostatnim Mohikaninem, któremu leżało na sercu dobro wspólnoty akademickiej. Przed kilkunastu laty publicznie wystąpił przeciwko pomysłom oddania uniwersytetu w ręce technokratów i biznesu. Nie szukał przy tym poklasku, lecz rzeczowo – dzisiaj jego słowa brzmią jeszcze trafniej niż było to w roku 2011 – wskazywał na realia pracy akademickiej, nie stroniąc od sugestii, jak je uczynić lepszymi, jak w ogóle zdemokratyzować świat uniwersytecki. Wyśmiewał nieprzystający do realiów patos debaty, jej nieadekwatność, próbę wybicia się na opluwanie własnego środowiska. Trzeźwo zauważył:

Jako pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego, świadom wielu patologii i ułomności uczelnianego systemu i wszystkich tworzących go aktorów, nie mam wrażenia, że

wróg stoi u bram, że biorę udział w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Nie czuję również, że jestem członkiem jakiejś przestępczej, mafijnej organizacji na wzór legendarnej Ośmiornicy (za: Czernichowska 2011).

Grzegorz w swej wytrawnej polemice odwołał się do kultury popularnej, która uwielbiał i na której się wybornie znał:

Miałem nieodparte wrażenie, że na placu Uniwersyteckim toczy się nieustanna walka. Walka na śmierć i życie, pomiędzy siłami Mordoru a ostatnimi obrońcami Wolnych Ludów Śródziemia. [...] Jeśli dziś siły dobra ustąpią, choć na krok, Uniwersytet pograży się w wiecznym mroku. Uderza jednocześnie patos, nieadekwatny do rozmiarów i istoty problemu, a co więcej – zupełnie nieprzystający do proponowanych „rozwiązań”. Takiego tonu, takiego zawołania do wyjścia z grzechu nie powstydzilyby się sam książd Skarga... (za: Czernichowska 2011).

Grzegorz uwielbiał serię filmów z Jamesem Bondem, o czym nawet swego czasu mówił – mądrze i znakomicie – na antenie TOK FM. Namętnie czytał skandynawskie kryminały, których – ukryte dla osoby nie znającej realiów Szwecji czy Norwegii – sensy, mi wyjaśniał. Pasjami rozmawialiśmy o Kurcie Wallanderze z policji w szwedzkim Ystad, (bohaterze serii powieści Henninga Mankella) czy o Harrym Hole, dzielnym detektywie z Oslo z książek Jo Nesbø. Jakże daleko im do zdemoralizowanych funkcjonariuszy z polskich kryminałów czy filmów Patryka Vegi, niewiele różniących się od bandytów.

Łączyło nas zamiłowanie do serii filmów z gangiem Olsena, zresztą twarz Egon, małego wielkiego człowieka z Danii, zdobyła profil na Facebooku Grzegorza. Bo te wyśmienite komedie są ucztą dla prawdziwych demokratów i hołdem dla zwykłych ludzi. Ich marzeń, pragnień, ułomności, śmieszności. A jednocześnie festiwalem ironicznego wyśmiewania się z przemocy i chciwości, nieudolności polityków. Gwoli ścisłości, w dzieciństwie nosiłem ksywę „Egon”. Przypadek? Nie sądzę... Jak wiedzą wtajemniczeni, nie ma przypadków, są tylko znaki.

Grzegorz, wedle pewnej pieśni czarnych niewolników, po śmierci wszyscy gdzieś tam spotkamy się w raj, gdzie będzie nam dobrze w towarzystwie ludzi, których kochaliśmy i lubiliśmy za życia na tym padole łez i rozpaczy. Kiedy do Ciebie tam dołączę, siądziemy gdzieś w niebie przy kuflu czeskiego piwa, i pogadamy sobie jak przyjaciel z przyjacielem, dwóch ludzi, którym nigdy nie było wszystko jedno.

A na razie, żegnaj: zawsze będziesz żył w pamięci ludzi, których życie – tak jak moje! – zmieniłeś na lepsze.

Bibliografia

Czernichowska, Kinga. 2011. „Dybczyński vs. Rdzanek: Uniwersytet jak Mordor?” *Wrocław. Naszemiasto*, 24 lutego. Data dostępu: 25 maja 2024 r., <https://wroclaw.naszemiasto.pl/dybczynski-vs-rdzanek-universytet-jak-mordor/ar/c1-2846402>.